

Kipa, Emil

Materiały do biografii Jakuba Jasińskiego

Przegląd Historyczny 40, 306-320

1949

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

EMIL KIPA

MATERIAŁY DO BIOGRAFII JAKUBA JASIŃSKIEGO

Wszelka biografia Jakuba Jasińskiego będzie miała zawsze luki i niedomówienia, wynikające przede wszystkim z zupełnego prawie braku jego korespondencji i papierów osobistych. Gdy chodzi o uchwycenie człowieka oraz pewnych cech jego indywidualności, nie wystarcza istniejąca, zresztą również skąpa korespondencja urzędowa, głównie wojskowa, materiał z natury rzeczy sztywny i raczej bezoosobowy. Nie wystarcza podobnie i spuścizna poetycka, zawsze trochę sztuczna, przesadna i konwencjonalna zarazem, nie pozwalająca na zbyt daleko idące wnioski i uogólnienia. Zawodne na koniec i skąpe są relacje pamiętnikarskie, wykazujące w dodatku najdziwniejsze rozbieżności, wprawiające w nie lada kłopot dzisiejszego badacza. Stąd też i portret Jasińskiego, jaki otrzymaliśmy np. ostatnio¹, nie mógł uniknąć szablonu, odpowiadającego niewątpliwie najlepszym tego rodzaju wzorom, ale czy zgodnego z rzeczywistością? Odpowiedź na to pytanie może ułatwić tylko nowy materiał.

Podane poniżej listy i materiały, zachowane w archiwum z Rosi w Wilanowie, dotychczas dziwnym trafem zupełnie niezauważone, wyświetlają nieznaną biografom okres pobytu Jasińskiego u Piotra Potockiego, starosty szczyrzeckiego, w charakterze gubernera jego synów w latach 1785—1787. Przynoszą one jednakowoż równocześnie szereg danych ogólniejszego znaczenia, które rzucają snop nowego światła na jego postać. Z umysłu nie analizuję materiału. Pozostawiam to zadanie biografom Jasińskiego. Unikam również zbytecznych w tych warunkach komentarzy i objaśnień, które musiałyby wyjść daleko poza określone ramy przyczynku archiwalnego.

Piotr Potocki przywiązywał niemałą wagę do wychowania swoich synów, przede wszystkim najstarszego Kazimierza i młodszego Feliksa. Sam w młodości nie najlepiej chowany, pod przemożnym a na ogół nie dodatnim wpływem matki, kasztelanowej Pelagii z Potockich, która i teraz na stare lata nie rezygnowała jeszcze z kierowniczej roli, starał się w odniesieniu do synów błędu tego uniknąć. Stąd też zaangażował w r. 1782, poleconego sobie z zagranicy Piattolego, który gubernerką dzieci Piotra Potockiego, rozpoczętą w styczniu r. 1783, a trwającą do połowy r. 1784, inaugurował swoją głośną później i wybitną w Polsce działalność². Jak widać z dochoowanej, zasługującej na bliższe rozpatrzenie korespondencji Piattolego z Potockim z tego okresu, ten ostatni śledził z wielką uwagą sprawy wychowania. Otrzymuje żywe, interesująco pisane informacje o wszystkim, co dzieci dotyczy, o metodzie odbywania lekcji, postę-

¹ H. Mościcki, Jakub Jasiński (Kraków 1948).

² Nie ściśle o tym wszystkim d'Ancona: Scipione Piattoli e la Polonia. (Firenze 1915). str. 18—19.

pach chłopców w nauce, zwłaszcza w pisaniu i francuskim, ich wadach i zaleczeniach charakteru. Z systemu wychowania przyjętego przez Piattolego jest Potocki zadowolony. Niezadowolony jest natomiast Piattoli. Inaczej wyobrażał sobie pobyt w wielkopańskim domu Potockich, a trafił tymczasem na małosłowne sknerstwo, nie dotrzymanie warunków umowy, pewne objawy jak gdyby lekceważenia, co go razem wzięwszy niesłychanie drażniło. Jako guwerner uważał się za wyłącznie odpowiedzialnego za kierunek i sposób wychowania dzieci, a tu księżna Miecznikowa, w której domu mieszkał w Warszawie i Wiązowni, a potem i Kasztelanowa uważały, że i one mają w tej materii coś do powiedzenia, z czym się liczyć należy. Tego oczywiście Piattoli znieść nie mógł. Zyskał sobie przecież tymczasem doskonałą reputację w Warszawie, gdzie w dodatku trudno było o dobrego guwenera, zdobył towarzyską pozycję osobistą, a na koniec widoki lepszego umieszczenia w domu Lubomirskich. Trudno w tym miejscu wchodzić w szczegóły wszystkich tarć i nieporozumień, jakie wynikły. Kasztelanowa po wizycie u Księżnej jasno sytuację oceniała, gdy w liście do syna z 12. VII. 1784, przy typowym dla niej w takich sytuacjach, dyskretnym usunięciu swojej osoby w cień stwierdzała, że w sprawie dymisji Piattolego „...nikt nie śmie wyraźnych przyczyn tego powiedzieć, które by ją (sc. ks. Miecznikową) nieznośnie dotknęły, że w jej domu i dla jej wdawania się być dłużej nie chce..., że pod jej okiem być nie chce... konkludowała zaś, że widzi potrzebę starania się o innego guwenera, a że jest przykład u Xięcia Generała Czartoryskiego, który do synów swoich Polaka od kadetów trzyma i przy Xięciu Sapiesze, młodym Kanclerzycu Litt. takież jest guwernerem kawaler, radziłaby podobnie i do tych dzieci wybrać którego, w czym jednak czekać decyzji i determinacji Waścinej będzie, wywiadując się ze strony swojej o podobną osobę...“.

Orientował się Potocki w tej całej, nie pierwszej i nie ostatniej kabale, która mu tyle kłopotów przysparzała, a co gorsza pozbawiała dobrego guwenera. Chciał początkowo Piattolego utrzymać. W liście z 4. VII. 1784 tłumaczy matce: „...przyczyną życzenia mego ażeby utrzymać P. l'abbé to było, że trudno jest znaleźć w jednym człowieku tyle wiadomości i nauki, oraz sposobności i ćwiczenia w nich dzieci, ile on w sobie jednoczy...“ . Niezbyt uprzejmie musiał coś jeszcze w innym liście matce napisać, skoro ta 9. VIII. z pasją replikowała: „Choćbym chciała słusznie pożałować Waści z okazji zmartwienia przez hymery P. l'abbé to wcale nie mogę, bo mnie zastanawia w tym refleksja jak remonstracje moje z afektu szczególnie pochodzące tłumaczone być musiały za zrzedłą próżną, starym przyzwoutą lub też niepoznanie się na wysokiej tego świata edukacji...“ . Mniej więcej w tym samym czasie otrzymywał Potocki również i list Piattolego z 13. VIII, dosyć dziwny, pisany w widocznym podrażnieniu, w którym Piattoli oświadcza już kategorycznie, że dzieci dalej uczyć nie będzie. To już dotknęło Potockiego. Na list nie reagował, pogodził się ze stratą guwenera, natomiast zarówno Księżna jak i przede wszystkim Kasztelanowa żywą rozwinęły akcję celem wyszukania godnego następcy. Zwrócono się z propozycją do ks. Krajewskiego, Pijara, który odmówił, zabiegano o pomoc u ks. ks. Piramowicza i Popławskiego, aż nareszcie znaleziono Francuza, l'abbé de Segle, który zjechał do Wiązowni i objął obowiązki na razie na próbę. Ale „...ten się Księżnie nie zdaje — pisze Pelagia Potocka do syna 15. IX, — po przeszłym trudno dobrac równego...“ . Do guwenera „więcej umiejętności względem formowania serca należy“ a na tym punkcie l'abbé de Segle zawodził. Niewyraźna sytuacja przeciąga się, a tu zbliża się grudzień i czas najwyższy na

zawarcie z kimś umowy od Nowego Roku. Poza tym zdecydował Potocki, że zabierze chłopców do siebie, do Boćków, snąc w tym celu aby uniknąć niepożądanego wtrącania się zarówno księżnej jak i matki do spraw wychowania. Aby matkę uspokoić pisze do niej 8 XI: „...Polini dobry jest na zastąpienie innego do czasu, długo też nie spodziewamy się być bez człowieka do edukacji i nie było naszą myślą tak ich zostawić. Zwyczajów nabrali wielu nieprzyzwoitych, od których trudno ich będzie prętko odwieść. W religii i nabożeństwie żadnego oświecenia nie mieli, w czym jest teraz dozór. Do próżnowania bardzo nawykli, do familiarności aż nadto wielkiej której dobrymi sposobami oduczać przychodzących do starszego wieku musimy. Kazio zaczyna się przygotowywać do spowiedzi...“. List skutku zamierzonego nie osiąga a pani kasztelanowa ma doskonałą okazję, aby napisać z 20 XI całą instrukcję, jak kształcić i chować dzieci, bo przecież są one u ojca, w Boćkach a nie pod jej okiem. W parę dni później, 24 XI, zawiadamia syna, że w sprawie nauczyciela rozmawiała z ks. Piramowiczem, który, nawiasem mówiąc, przez cały czas wzywany do pomocy i rady, dyplomatycznie unikał zajęcia wyraźnego stanowiska, gdyż od samego początku trzymał raczej stronę Piattolego.

Dnia 9. XII pisze kasztelanowa do syna z Warszawy: „...Byłam w tych dniach u Xżnej. Wypytywała mnie o wiadomości z Boćków, przydając, że dawno od JPanii Starościny nic nie miała, tudzież o rekomendowanym i bardzo dobrze sobie zaleconym kadecie, sposobnym na guwernera, za którego ręczy i jest jego wybrania JP. Woyna. Ja tyle odpowiedziałam, że Waść bez poznania osoby nikogo przyjąć nie jesteś determinowany...“.

Inicjatywa księżnej Miecznikowej wywołała żywą wymianę korespondencji. Potocki prosi matkę o bliższe informacje, która 15. XII. pisze: „...o kadecie wiadomym zechcę się wypytać, ale i drugiego rekomenduje Nieborowski...“. Potocki zawiadamia z kolei matkę, 19. XII., że i księżna również pisała do niego o kadecie, „którego jeszcze nie zna, obiecuje później dokładniejszą informację“. Dnia 18. XII Kasztelanowa zawiadamia syna: „...Czynię też starania o zainformowanie się o wiadomym kadecie, tyle wiem, że się Jasiński nazywa...“. Dnia 23 XII zawiadamia go wreszcie szczegółowo o wyniku swoich starań, pisząc co następuje: „...Wiem, że Ichm. PP. Woyna i Nieborowski zalecają jednego z trzech doskonałych kadetów, Jasińskiego, lat 21 mającego, a z dwóch jeden Byszewski, drugi Rembieliński. A że ta edukacja kadecka znajduje u jednych aprobację, a u drugich przygany, użyłam zdania Imć. X. Piramowicza, jak on też rozumnie przyznał, że ostrożność potrzebna, podał sposób nad który innego nie znajdował. Bywa u JWPani Wielopolskiej, star. krakowskiej, major kadetów³, jest Waści znajomy, bo się z wielką grzecznością tym zaszczyca, ukazując ukontentowanie, że się dokładnie dowiedział, dla kogo to potrzebowano którego z kadetów. Miałam czas rozmówić się z nim dokładnie i umyślnie byliśmy wraz u teje Starościny Krakowskiej. Ma to być bardzo człowiek cnotliwy i roztropny, najwięcej zaś z kadetami przebywający, a przeto z urzędu swego o ich postępkach i konduicie najwiadowszy. Taką tedy od niego odebrałam informację w przytomności samej Imć Pani Starościny Krakowskiej, że pierwszy Byszewski, tego nawet i z konwiktu oddalać nie życzyliby sobie, bo jest bardzo potrzebny i przykładowy nawet dla drugich. Drugi Rembieliński, równający się temuż, ale tego mógłby radzić, tylko że bardzo człowiek tak z przymiotów jako i figury udatny. a przytem młody, powątpiewanie stąd wynika, gdyby na wol-

³ Niewątpliwie Jakub Lanckoroński z pułku im. Potockich.

ności będąc, konwiktu swego tak dobrego sobie nie nadwerężył. Trzeci, wyżej wspomniany Pan Jasiński i poważniejszy, tego niby stąd życzy, ile przyrzekając, że w czymkolwiek należałoby jego reflektować czyli naprowadzić, to mimo Waścinego w zdarzonej takiej potrzebie własnego upomnienia, on za uwiadomieniem ze swojej strony będzie mocny reflektowania. U Xiężnej żaden z nich nie był, bo wiadome jej zatrudnienia czasu nie pozwalają. Obojętni też w tej przysłudze przyjaciele mniej o tym myślą, dość, że ten IPan Major ani wiedział czy to do Waści, czy do Xiężnej, czy do kogo innego ma być który z nich wezwany od nikogo nie słyszał, to zaś jest jego zdanie, aby był Pan Jasiński. Chwali go i życzy do tego nie innym obowiązkiem tylko do zabawienia w Boćkach czas jakowy, dla przypatrzenia się tak z strony jego jako i Waścinej, a że to jest właśnie podług życzenia Waścinego, że bez przypatrzenia się z nikim nie chcesz wchodzić w konszachć, to podobno trzeba na to przystać. Ja zrobiłabym jeszcze przed pocztą, żeby się prezentował Xiężnej, ale przeszkoda nastąpiła... Sobotnią zaś pocztą choć bilet do niej napiszę, kiedy ten kadet może być u niej. Jest to ceremonia dla Xiężnej przyzwoita, ale skutek stąd mały, bo czy można z widzenia osoby poznać zdatność i charakter osoby. Skuteczniejsze ja zastąpiłam okoliczności i opisuję ich tu dokładnie. Czekać będę teraz rezolucji z Imx. Piramowiczem, kiedy się i na moment tylko widuję, a że mnie na drogę dobrą wyprowadził co do materji o kadecie nauczania się, mocno mu jestem obligowana...“.

Dnia 26 XII. w związku z jakimiś nieznanymi nam uwagami Potockiego, pisze doń znowu: „...O kadecie taką odbieram rezolucję, że się na niej nie poznaję, domyślam się cokolwiek, że podobno wynika wątpliwość nie życzenia tej osoby. Kiedy o polityce Imx. Piramowicza czytam nadmienienie przeciw zdaje mi się, żem wytłumaczyła dokładnie, iż jego chwyciłam się rady w wypytywaniu Imé Pana Majora, do którego informacji z zadufaniem odesłana byłam, ta zaś polityka dla Xiężnej więcej, że mimo Imx. Piramowicza innych do wybrania użyła. Sam się intrygować nie chciał, a nie zaś żeby to przeciwko jego zdaniu lub powątpiewaniu dobrego człowieka służyło. Poznając ja, że moja troskliwość i chęć najlepsza w małej ufności poznania się na tym, czegoby w tej materji upatrywać należało, jest u WMPaństwa a zatem wolę zupełnie unikać, niżeli ludzie poznają, bo naturalna jest konsekwencja, kiedy odpowiedzieć rezolucji na to, com obiecała, powiem, że nic nie dano, próżno tedy gadać nikt nie zechce i nie powinien. Nie mam zaś presumpcji i rozumienia tak wysokiego o sobie, że moje sposoby dochodzenia umiejętności mogłyby być dostateczne, ale owszem znam się sama na sobie i dlatego też o cudze wypytywam zdanie. Chciałam w tych dniach wyrobić prezentowanie się tegoż kadeta u Xiężnej, przeszkodził przyjazd Pana Dominika [Radziwiłła], a zatem... naprzykrzać się nie chcę i nie bywam...“.

Potocki dostał tymczasem list matki z 23 XII i natychmiast, 26. XII, odpisywał. „List macierzyński miałem honor odebrać, pełne wdzięczności niosąc za wyrazy łaskawe dziękczynienia. Z kadetów pierwsi zdają się być zbyt młodego wieku. JP. Jasiński z nich najpodobniejszy, jeżeli jak miałem doniesienie, przeszedł lat 30, oraz ma z powolności, obyczajów i nauki zalety. Kiedy byłby determinowany tu przyjechać i czyli po niego przysłać, czyli dobrą drogą pojazd letki parokonny tam stąd mieć może, uwiadomienia czekać będę, bo nie sądzę, żeby kadetem będąc, miał wiele sprzętów. Pojazd zimowy sanna, która się stanowi, nie byłby kosztowny. Kondycji nie wiele, kiedy do kilku miesięcy trwać ma próba, tylko duk. sto na rok a na pół 50, jeżeliby się nie chciał dłużej

obowiązać, wygody wszelkie i odesłanie do Warszawy...". Nie puściła pani kasztelanowa płazem nieściśłości zawartych w tym liście. Pisze do syna odwrotnie 28 XII z Warszawy: „Czy źle w liście moim wyraził piszący doniesienie względem panów kadetów nie wiem, lub też czytałeś Waśc w rozerwanej myśli, bo mam zwyczaj, skończywszy dyktowanie, kazać sobie pomału czytać i uważam omyłki lub opuszczenia słowa jakiego, a wyraźnie i jasno opisywałam trzech kadetów, Byszewskiego, Rembielińskiego i Jasińskiego. Żaden z nich 30 lat nie ma a pan Jasiński prawda że najmłodszy, bo nad 21 więcej lat nie ma. Cokolwiek zaś do ich pochwał i rekomendacji słyszałam, nic donieść nie omieszkałam, a zatem chciej Waśc przeczytać list mój nie dawno w tej okoliczności pisany, to poznasz, że nie mam co teraz przydać a o przesłanie najmniejsza, byle decydować się czyli zgodzić na jedno. Rozmówię się jeszcze i o podróż jego a sobotnią pocztą doniosę. Że zaś Xna Jej. Miecznikowa pryncypalnie z kadetów kogo życzyła i pierwsza w tym staraniu była, nie można tedy, zdaje mi się, uchybić bez prezentowania się jej i przychylenia, że Pan Jasiński a nie inny miałby jechać... Zasłyszałam trochę, że Xiężna o jakowychsiś wymówkach oddalenia się z Warszawy, czyli wyciągania ułożeń sobie proponowanych mówi; trudność mam na pamięć to poznawać, kiedy tylko z relacji mnie dochodzą a nie wiem, czyli ona w jakie propozycje wdawała się. Co ja, to nic więcej nie czyniałam tylko ze znajomym Waści JPanem Majorem mówiłam tak, jak mnie życzył Jmx. Piramowicz. Sama zaś z reputacji nie bardzo o kadetach dobrej będąc, troskliwa, dopytywałam się wraz z JWP. starościna krakowską o to wszystko, czego upatrywać w osobie, której powierzone być dzieci mają, jaką zaś odpowiedź tegoż JP. Majora i zapewnienie słyszałam, tak najdokładniej opisałam. Trzeba mój list dawniejszy na nowo przeczytać. Będę u Xiężnej w wigilią Nowego Roku, wyrozumiem jej zdanie w tej materji i postaram się o wyznaczenie czasu prezentowania się jej tegoż P. Jasińskiego“.

Równocześnie, bo pod datą 26 XII, pisał Potocki do matki, sumitując się na list z 26. XII, m. i. zaznaczał: „... o kadeta rekomendowanego nie miałem żadnej troskliwości, żeby nie mógł być poznany od Matki Dobr. i żeby w tej mierze nie polegał na jej zdaniu, ani pamiętać mogą obojętnego w tej mierze wyrazu, któryby tę o mnie opinię memu przekonaniu cale przeciwną mógł ściągnąć...“. A już zupełnie swoiście załatwiał sprawę listu matki z 28. II, pisząc do niej z Boćków, 3. I. 1785: „...W pierwszym liście Matka Dka wyraziła, że P. Jasiński ma mieć lat 30, nim jeszcze użyła podanego od JX. Piramowicza dowiedzenia się dokładnie sposobu; w późniejszym zaś, że ma lat 21, lecz nie można było wiedzieć czyli on, czy P. Rembieliński. Na fundamencie więc pierwszego listu mniemałem, że IP. Jasiński ma lat 30. Przyznam się Matce Dobrodziejce, że guwerner w 21 leciech zdaje mi się zbyt młody, ile w tym wieku, gdzie obyczaje w małej są uwadze i kadeci nie najostrożniej względem tych są chowani... [Polini będzie z dziećmi sypiał], ... a kadet przez dzień będzie mógł być : uczyć się z niemi, bo przy tak młodym wieku tyle cierpliwości mieć nie może i czułości nawet w nocy jak Polini. W dalszym zaś czasie rozpatrzywszy się, może i spać z niemi a teraz rozumiem, że sam kontent z tego będzie, iż wolny będzie miał spoczynek i osobny kącik...“.

Brak listów kasztelanowej za r. 1785 nie pozwala śledzić dalszych jej zabiegów i objawów troskliwości o należyte wychowanie wnuków. Syn uspokaja jej obawy, że dzieci czas tracą i zapominają to, czego się nauczyły, pisząc 10. I. 1785: „...kadeta czekamy, żeby czas nie upływał, bo co zapominać, jeszcze n e mają czego, jakem się w ich naukach rozpatrzył, które kończą się na czytaniu.

pisanium i znajomości kart geograficznych, a te im się ustawiczną repetycją przypominają. Historji świętej tu dopiero zaczęli się uczyć...". O tę historji św. i naukę religii chodziło kasztelanowej nie mało. Równocześnie przeto prowadzi rozmowy celem pozyskania osobnego nauczyciela tych przedmiotów, niejakiego l'abbé Joué. Ten postawił już nawet swoje warunki, a Potocki w liście z 15. I, uznawał, że „...kondycje l'abbé Joué nie są trudne, ale mówią, że jest tetry i dziwak, powie o nim kilka awantur moja żona...". W tym samym liście mamy wiadomość, że żona Potockiego, Krystyna, wybiera się do Warszawy a „...kiedy moja żona jedzie do Warszawy, lepiej, że pozna tam P. Jasińskiego...".

Tymczasem doszła do skutku również i prezentacja Jasińskiego u księżnej Ta w liście datowanym z Warszawy 12. I. pisze do Potockiego: „...J'ai vu mr. Jasiński qui quoique jeune me paraît être très pansé et on assure qu'il est sage et rempli de bones calités (!). Je l'ai adressé à md. la Castellane pour les conditions et les arrangements qu'il y a à faire avec lui, ainsi je compte qu'elle vous en parle en détail...". Formalności, aby Księżnej nie uchybić, stało się tym sposobem zadość.

Z końcem lutego 1786 r. wyjechał nareszcie Jasiński do Boćków, do starosty Piotra Potockiego, jako guwerner starościców, starszego Kazimierza i młodszego Feliksa. Dwaj dalsi synowie starosty, Jan i Aleksander, guwenera nie potrzebowali. Jan był na wychowaniu u księżnej w Warszawie, a Aleksander pozostawał chwilowo pod bezpośrednią opieką ojca. Pierwsze trzy miesiące pobytu, które traktowano jako próbne, miały zdecydować, czy Jasiński dłużej na tym stanowisku pozostanie.

Zawiadamiając matkę o powrocie żony z Warszawy pisze Potocki, 2. III, m. i.: „...IP. Jasiński zdaje mi się bardzo dobrego ułożenia choć młody. Jeszcze nie zaczęliśmy się nawet rozpatrywać w sobie, mrozy i wiatry niesłychane. dom, upadkiem sufitów oziębiony, nieznośnym osobiwie dla dzieci czyniąc. Siedzą przez te dni u siebie i IP. Jasiński z niemi. Dobroć macierzyńska ekzukuje ich w obwinieniu przezemnie wyrażonym. Miłe jest dla mnie to uprzedzenie dla nich i cieszyć się będę, kiedy je z czasem usprawiedliwią. Sposób postępowania zapewne wstrętu im nie uczyni, może Matka Dka od IP. Jasińskiego by o tym informowana...".

I odtąd mamy w listach Potockiego cały szereg kolejnych o Jasińskim informacji, niezmiernie charakterystycznych i wielostronnie ważnych.

8 marca: „...IP. Jasiński zaczął uczyć dzieci, z Felisia niekontent aplikacji. Względem nas zdaje się nieśmiałym, chociaż różnymi sposobami zjednać sobie poufałość jego staramy. Trochę słaby i smutny. może mu wiejskie życie po miejskim nie smakuje. Azaliż to czas poprawi...".

b. d.: „...IP. Jasiński nie wiem, czyli pasuje się z sobą, czyli przywiózł z sobą jakie przyczyny smutku, który cierpi, bo tu żadnej nie miał. Staram się o jego zaufanie i poufałość, pytam otwarcie o wszystko. Ale znajduję go aż do zadziwienia niewesołym przy swoim wieku i edukacji światowej. Czas dalszy chyba to przemieni albo odkryje. Nie można mu dzieci oddawać zupełnie, póki nie będzie się determinował. Bez Poliniego byłby niewolnikiem, sam to zna i prosił mię o kontynuację pomocy od niego. Dzieci nabrałi do niego poufałość, bo po całym dniu z nim siedzą. Polini z nimi tylko sypia i wtenczas jego miejsce zastępuje, kiedy on wychodzi...".

16 marca: „...Feliś zaczął aplikować się i examen pierwszy bardzo dobrze odprawił... JP. Jasiński trochę zaczyna być weselszym, zwierzył się, że miał przyczyny smutku w Warszawie, lecz ta już mija...".

20 marca: „...JP. Jasiński pisał do Matki Dki, pisuje i do innych, ale nie wiem czy zwierza się swoich myśli. Dał tu poznać, że Kazio wstręt mu czyni. W Felisju więcej upatruje sposobności, któremu i ja daję dobre świadectwo, gdy zasługuje na nie. Zachęcam go nawet darunkiem i okazywaniem mu przywiązania (!) wtenczas szczególniejszym, ale bez zasługi nie mogę chwalić go i z tej przyczyny rzetelne daję o nim wiadomości, żeby zewsząd miał stosowne do czynności i postępowania swego chwały lub nagany... JP. Jasiński nieco mniej smutnym i zamyślającym. Obaczemy, co w dalszym czasie względem siebie udeterminuje... Za przysłanie mowy JXa Piramowicza najgłębsze niosę podziękowanie, dałem ją dla wzoru JMP. Jasińskiemu...“.

19 kwietnia: „...JP. Jasiński zdrowszy, lecz według zdania doktora i podobieństw ma do suchot skłonność. Feliś zaczyna się znowu ochotniej trochę uczyć. Spacery po nauce dobrej nie mała są jemu i drugim pobudką...“.

24 kwietnia: „...JP. Jasiński zdrowszy, kuracja mu pomaga...“.

4 maja: „...JP. Jasiński się determinował zostać bez propozycji żadnych. Gdy go pytał jeżeliby miał jakie do czynienia, odpowiedział mi, że nie ma żadnych, tylko napisze, aby dysponowano miejscem, które posiadał u kadetów. Będzie wszelako potrzebna umowa na piśmie, co się ułoży, choć później trochę...“. Na szczegól ten warto zwrócić specjalną uwagę. Nie spisując umowy, Jasiński zachowywał tym samym pewną swobodę osobistą i niezależność. Nie mógł mimo wszystko być traktowany jak zwykła siła najemna, — dbająca przede wszystkim o względy chlebobadców i od nich zależna. Z korespondencji widzimy, że dystans umiał utrzymać.

Zachował się mianowicie z tego okresu list Jasińskiego do kasztelanowej Pelagii Potockiej, która choć zdała od Boćków, syna i wnuków, czuwa nad wszystkim i swój ideał wychowawczy na odległość chce realizować. Wnuki piszą listy do niej przy rozmaitych okolicznościach. Z nich wnosi o postępach w nauce i wychowaniu. Trudno ją być czym zadowolić. „W Boćkach le 16 mai“ píše Jasiński: „Jaśnie Wielmożna Mościa Dobrodzieyko. Przy okazji JMPanów Starościów, ja też mam honor przesłać JWMC Pani wyrazy najgłębszej moiej uniżoności i razem podziękować za wszystkie względy których w Warszawie od JWWMCPani Dobr. doznawałem, będę się starał wypłacać z tey wdzięczności przez pilne słuźenie Jey wnuczkom, o których dobrym zdrowiu donoszę. Kazanie, które JWWPa. Dobr. dać nam raczyłaś, i ja i JWPa Starosta z ukontentowaniem czytał, przez okazyją zdarzoną będę miał honor je odesłać. O dzieciach podług rozkazu JWWMć. Pani Dobr. donoszę, że zastałem ich w tym stanie, jak ich był pierwey sam JWStarosta opisał. Geografii tylko jedney dość wiedzą, ale prócz tego mało wyobrażeń. Feliś z początku zdawał mie się nadto tępy i mocno o nim desperowałem, ale z czasem pokazało się, że ma więcej zastanowienia niż Kazio, i nadzieję większą po sobie obiecuje. Zaczęte nauki dość pomyślnie nam dotąd idą i mamy nadzieję, że przy Boskiej pomocy profitować będziemy. JWStarosta sam się zatrudnia Olesiem i jest mu czego wieszować, bo temu dziecku każdy musi się dziwić, przy nadzwyczajney żywości i dowcipu i ciała tak go sobie ułożył, że co tylko chce, w jednym momencie ma z Olesia. Tyle już doniosłszy, nie chcę daley fatygować JWWPani Dobr. Oddaję się Jej statecznej łasce z wyznaniem, żem iest.

Jaśnie Wielmożney WMci Pani Dobrodzieyki obowiązanym i nayniższym służą Jasiński“.

Warto się nad tym listem zastanowić. Ma on wszystkie cechy listu dobrze przemyślanego, pisanego niewątpliwie w porozumieniu z panem starostą.

Miał uspokoić kasztelanową pozornym uznaniem jej systemu wychowawczego i do pewnego stopnia jej praw do wtrącania się w sprawy wychowania wnuków. Czyni to Jasiński bardzo zgrabnie, nie bez pewnej subtelnej ironii i starannie ukrytej złośliwości, nie wchodząc przede wszystkim w meritum zagadnienia, którego punkt ciężkości stanowiło „kazanie ,które JWWPa. Dobr. dać nam raczyłaś...“. Było to chwilowo o tyle ważne, że Potocki wyjeżdżał w tym czasie, od 15 VI do 30 VIII. do Warszawy i Poznania, gdzie konsystował pułk jego, a Jasiński pozostawał z dziećmi w Boćkach. Można było żywić nadzieje, że będzie miał w ten sposób okupiony spokój, przynajmniej na pewien czas.

W listopadzie 1785 wyjeżdża Potocki ponownie, tym razem do Lwowa i do Tyśmienicy, wraca zaś do Boćków bardzo późno, bo dopiero z początkiem kwietnia 1786 r. i zaraz pisze do matki, 5. IV: „...Dzieci zdrowe, aplikują się dość dobrze. Kazio poprawił się w nauce, JP. Jasiński kontent z niego a Felisia bardzo pokochał i wiele po nim obiecuje...“. Rzecz ciekawa, że ani słowem nie wspomina o zastanej po przyjeździe do domu nowej, dalszej pomocy, dodanej Jasińskiemu przez kasztelanową na własną rękę, w osobie pana Wawrzyńca Płońskiego.

Zapytuje go o to dopiero kasztelanowa w liście z 8. IV. 1786 r.: „...Ciekawam też, jak się Waści P. Płoński zdaje, co ja, to tylko względem poluru i powierzychownych grzechności, to wiem, że mu brakuje, ale człowiek cnotliwy, pilny i w naukach umięjętny; bez presumcji utrzymywania zdania swego, to wcale dobrze o nim trzymam; i tak mnie JP. Starościna pisała, że się powoduje ułożeniem JP. Jasiskiego, tylko życzyłabym, abyś Waś sam jego zainformował otwarcie i jaśnie, jak względem ugruntowania religii ma się on do dzieci interesować, coby przynajmniej sposobem szkolnym dzać się powinno; wszak teraz fanatyzmu nigdzie nie uczą, a gruntowne obowiązki od młodości najpierwszą edukacją być powinny, bez miewszania najmniejszej bigoterji. Jaś teraz do mszy św. słuęuje, tak się tylko po łacinie uczyć zaczął. Kaziowi staranie o ugruntowanie wiary najprędszym będzie sposobem do poprawy od złęgo nałogu...“.

Usprawiedliwiał się Potocki w liście z 23. IV z tego zamilczenia względem p. Płońskiego, że nie było umyślne, a spowodowane pośpiechem na wyjeździe do Kodnia i dodawał: „...ten zdaje mi się dosyć zdolnym, chociaź powierzechowność mu nie sprzyja tak w ułożeniu jak w obyczajach polerowanych. Inne przymioty ma dobre i jakich przydanemu do pilnowania dzieci potrzeba...“. 26. IV, a więc natychmiast po otrzymaniu powyższego listu pisze kasztelanowa ponownie z naciskiem, że czeka na wiadomość o Płońskim, „wszak on miał być do pomocy w naukach, a nie do pilnowania dzieci...“. W sposób już nam znany ratuje sytuację swoją Potocki, pisząc do matki 30. IV: „Wyraziwszy o P. Płońskim, że go zdolnym znajduję do pilnowania dzieci, sądziłem tłumaczyć się dostatecznie, gdyż w tym wyrazie pilnowania i nauki do których on jest użyty zawierać się rozumiałem, gdyż on do pilnowania tylko lekcyi przez IP. Jasińskiego wydanych ma sobie zlecone repetycie z dziećmi to, czego się uczyli i pomaga im do pojęcia tego, co mają do nauki wyznaczone w językach łacińskim i polskim. Zdają się profilować przy tej pomocy, niemniej i w innych naukach, które są rozporządzone z umiarkowaniem, iżby ich zbyt nie obciążały, tak że rano czasu im zbywa na spacer y i popołudniu wczesnie przychodzą, bo przed piątą godziną...“.

Oczywista, że ta odpowiedź nie mogła kasztelanowej zadowolić. Dnia 3. V. pisze do syna, już bez niedomówień: „...Pan Płoński na pensję roczną zł. 500 i stół jest zgodzony, który tu w Warszawie do 600 zł. miał obwencji szkolnej

i usilnym moim staraniami tej odstąpić przymusił się; poznałam w nim powolność przychylenia się do moich remonstracji, że podług życzenia i regularnego rozrządzenia JP. Jasińskiego będzie obligowanym pomagać dzieciom do łatwiejszego ich pojmowania nauk i przebywania zawsze z nimi; rekomendowałam mu też partykularnie: ażeby był dalekim od fanatyzmu przesądów i bez najmniejszego podobieństwa bigoterji, niemniej historyj etc. o cudach i czarach nie używał; przecież uwagę w pacierzu, wiadomość o powinnościach katolickich i na czym gruntują się obowiązki i powinności dobrego katolika, w tym był pilny, doglądał starania i przypominał, bo bez tych fundamentów nie można być gruntownie poczciwym człowiekiem, gdy się tylko dla zwyczaju i polityki zachowuje też obowiązki; otóż teraz jaśnie eksplikuję się względem P. Płońskiego, że mi się nadmienienie o nim pierwsze nie podobało, albo rozumiałam, że Waści nie są wiadome kondycje regulujące się do edukcji dzieci, do czego on jest przyjęty! a nie zaś tylko do pilnowania czczego onychże...“.

Nie wiemy niestety, jak reagował Potocki na te wyjaśnienia, zachowane natomiast dwa listy Płońskiego wyjaśniają najzupełniej jego rolę w Boćkach przy Jasińskim i wystarczają zupełnie dla scharakteryzowania człowieka, będącego w tych warunkach mężem zaufania swej mocodawczyni. Oto co pisze Płoński z Boćków 15. I. 1786 r. do kasztelanowej:

„Jaśnie Wielmożna Pani a Nayosobliwsza mości-Dobrodziko. Gdym się dowiedział, że Jaśnie Wielmożna Pani chcesz być uświadomioną o naukach, które się dają PP. Starościcom i postępku w nich uczynionym, to zdarzenie za największe poczytuję sobie szczęście i przedsięwziętem opisać Jaśnie Wielmożnej Pani tak nauki które się dają PP. Starościcom jako też sposób onych dawania, czas, porządek i postępek. Naprzód z rana po odprawionych pacierzach ja daję lekcje języka łacińskiego. Tego języka bardzo małe mieli wyobrażenie PP. Starościcowie, gdyż prócz konjugacji i deklinacji nic nie wiedzieli. Teraz znacznie w nim postąpili i już prócz reguł explikują się wypisy i Korneliusz Nepos. Po skończonym języku łacińskim daję zaraz Historią Królestwa Polskiego, ponieważ zastałem iż ja kontynuowali i już doszliśmy aż do Henryka Walezjusza. Po tej lekcji daję ciągłemi geografiją powszechną. Po skończonych tych moich lekcjach Mć Pan Jasiński daje historię rzymską a czasem arytmetykę. Po tym następuje obiad, po którym, gdy się trochę zabawią PP. Starościcowie, naznaczam tłumaczenia języka łacińskiego i sam z PP. Starościcami dla prędszego postępku komponuję i pisuję okkupacje. Wedle godziny 4 jedziemy do pałacu, gdzie zabawiwszy się nieco idę z PP. Starościcami do osobnego pokoju. Tam uczą się lekcji, gdzie wspomagam PP. Starościców pamięć, powtarzam z nimi te lekcje, prócz tego daję lekcje o obrządkach Ludu Rzymskiego, Le catéchisme historique par M. l'abbé Henry. Naukę obyczajową, gdyż to ja na siebie wziętem i tak się bawię z PPanami Starościcami aż do kolacji, która gdy następuje ja idę do P. Rostkowskiego na kolację, po której powracam do pałacu i bawię się z PPanami Starościcami aż do godziny 11, w którym zasię przychodzi karetą i jedziemy do probostwa na noc. Co się tycze postępku w naukach jest następujący, iż PP. Starościcowie mają dosyć wiadomości w historjach, w geografii, w języku łacińskim dosyć znacznie postąpili jakem przyjechał, zaś P. Felix co się tycze lekcji branych na pamięć nie ustępuje miejsca P. Kazimierzowi, ale w czytaniu ani po polsku ani po francusku ani po łacinie niezbyt wprawny, przeto wieczorami po skończonych lekcjach często czytywam z Panem Felixem w tych trzech językach, ale jeszcze nie zupełnie wprawiony jest w czytanie, gdyż wszystko trzeba czynić z wielką cierpliwością i flegmą, ale to wszystko

będzie dobrze z czasem. Wiele bardzo ponosimy trudności względem odzwyczajenia Kazimierza od nałogu, który jest wiadomy Jaśnie W. Pani. Staram się zawsze przekładać P. Kazimierzowi szpetność tego nałogu, karę w przyszłym życiu zań, w tym życiu przyprawia człowieka o okropne choroby i czyni go do niczego zdatnym. Zaczawszy od Trzech Króli ciągiem kilka nocy nie spałem i starałem się uważać jak się też w nocy sprawuje i ile mi tylko wieczorami czasu zbywa wzięwszy na osobność P. Kazimierza upominam go, przekładam mu własne jego w tym nieszczęście, ale się już zaczął z niego poprawiać i mam w Bogu nadzieję, iż się dosatecznie poprawi. Masz Jaśnie Wielmożna Pani zupełny i szczery opis wszystkiego, tak jak się w samej rzeczy dzieje, przy tym polecam mię łaskawej pamięci Jaśnie W. Pani z wyznaniem tym, iż jestem JWP. D. szczerym i życzliwym sługą i najniższym podnóżkiem Wawrzeniec Płoński“.

O wiele ciekawszy jest drugi list Płońskiego, zachowany w odpisie, z charakterystyczną adnotacją „list potrzebny z Boćków“, z 15. II. 1716. „Za przybyciem moim do Boćków dawałem język łaciński, historję i geografję, wyreczając i w pierwszych lekcjach JMPana Jasińskiego a nadewszystko pamiętny zalecania JW. Kasztelanowej dopełniałem obowiązków moich względem inspirowania sentymentów religii. Starościcowi P. Kazimierzowi czyniłem te remonstracje, które są najmocniejsze do pomiarkowania go w jego nałogu, to jest z religii dawałem katechizm, czyniłem i powtarzałem z niemi uwagi, którem za potrzebne rozumiał. Alem poznał, że JP. Jasiński nie był kontent z tego wszystkiego, który mi też wyraźnie woła swoją oznajmił, że żadnych katechizmów, żadnych nauk moralnych dawać nie trzeba. Przystaję więc teraz na nauce języka łacińskiego, hist., geografii, zwłaszcza że JW. Starościna wyraźnie mi nakazała abym nic nie czynił bez woli JP. Jasińskiego, z którym ja staram się zawsze o jak najlepszą harmonię. Nie mogę więc teraz żadnych moralnych nauk dawać ani remonstracji czynić P. Kazimierzowi, lubo kiedyś mu je czynił lepszy skutek znalazłem. Czekam woli samego JW. Pana, gdyż wiadomo mi jest, że i sam katechizmu słuchał i uczył dzieci swoich...“. Do kogo by list ten był pisany, trudno określić z całą pewnością. Nie do kasztelanowej, za mało na to słuźalczy i uniżony w tonie. Sądząc po zdaniu ostatnim mógłby to być raport, względnie zażalenie złożone staroście Potockiemu. Ale w takim razie w jaki sposób odpis jego dostał się do rąk kasztelanowej? Co znaczy charakterystyczna adnotacja „list potrzebny z Boćków“? Komu i na co? Nie udało mi się rozwiązać tej zagadki, choć nie wykluczone, że dokładniejsze jeszcze przejrzanie odnośnych papierów archiwum roskiego może i w tym względzie na ślad naprowadzić. Listy natomiast mówią same za siebie i nie wymagają komentarzy. Pan Wawrzeniec Płoński, figurka mała i mizerna, okaz i typ nie pierwszy i nie ostatni w swoim rodzaju, nieśmiertelny i niestarzejący się nigdy, wiecznie ten sam, zarówno wczoraj, jak i dzisiaj, starym i wypróbowanym chwytem podejmuje walkę. Ale wybrał zdaje się zły moment.

Pani kasztelanowa było dopiero w trakcie umacniania pozycji pana Wawrzeńca, a Piotr Potocki opuszczał tymczasem ponownie Boćki, udając się za interesami m. i. do Lwowa, W Boćkach pozostawała Pani Starościna i obydwaj synowie. Z tych, z najstarszym Kazimierzem było w tej chwili sporo kłopotów i trudności w związku z pewną nienormalnością związaną z jego rozwojem w okresie przejściowym, która jednakowoż poważnie zagrażała jego zdrowiu. Kasztelanowa była, jak widzieliśmy, zdania, że „ugruntowanie wiary najprędszym będzie sposobem do poprawy od złego nałogu“. Tego samego zdania był i pan Płoński, który szukał ratunku w katechizmie i spowiedzi. Inaczej jeszcze,

trochę po drakońsku, postępował Potocki, a tymczasem na Jasińskiego spadał główny ciężar zaradzenia złemu a zarazem i obowiązek informowania stroskanego ojca o postępkach stosowanej kuracji.

Dnia 6. VII. 1786 pisze w tej sprawie Jasiński do Potockiego:

„Monseigneur! Je ne doute pas que cette lettre vous fera plaisir, j'en ai aussi de pouvoir vous l'écrire. J'ai l'honneur de vous annoncer que mr. Casimir commence à devenir sage, j'ai parvenu à lui exprimer une confession sincère, qui m'a facilité beaucoup le moyen de parvenir à bout. Il commence lui même à s'abstenir et moi de ma part je lui en ai ôté l'occasion si même il le voudrait, j'espère qu'à la fin il le cessera tout à fait. La ceinture dont vous savez lui est d'un grand secours... il aura besoin de quelque médecine pour le fortifier. Je n'ai pas encore renvoyé le vieillard qui veille auprès de lui, car je crois, qu'il vaut mieux être trop circonspect que de manquer. Croyez que ce que je vous écris n'est pas pour vous flatter et qu'en cas de changement (que je ne prévois pas) je vous annoncerai la vérité. Feliś se porte bien, ils s'appliquent tous deux et vous envoient leurs très humbles respects, ainsi que mon Monseigneur votre humble et très obéissant serviteur Jasiński. P. S. Me la comtesse se trouvant incommodée ne peut pas écrire, mais elle m'a chargée de faire ses compliments“.

Z końcem r. 1786 Starościna przeniosła się z Boćków na stałe do Warszawy, gdzie wynajęto apartamenty w kamienicy Reyzlerowskiej, od strony ulicy Senatorskiej. „...Pokoje co są dla służących destynowane mogą być dla dzieci zdadne, bo są porządne i nie trzeba innych — pisze Potocki do matki 6. XII. 1786 — dosyć będzie dwóch, które dać obiecali na korytarzu, w jednym z których mogą stać z P. Płońskim, a w drugim JP. Jasiński z Polinim...“.

Wspominamy ten szczegół dlatego choćby, aby podkreślić w jak skromnych w gruncie rzeczy ramach żył Jasiński jako guwerner.

Wkrótce po zainstalowaniu się pisze Jasiński 8 stycznia, bez daty rocznej, ale najpewniej 1787 r., do Potockiego:

„Monseigneur! Nous avons déjà commencé les leçons qui nous étaient nécessaires. Il paraît que le progrès est à espérer, car il y a de la bonne volonté. Mr. Casimir se prête beaucoup au dessin et aux armes et dans la danse c'est Feliś qui reussit mieux. Je ne saurais exprimer combien ils sont contents d'être ici, mais pourtant ce que j'avais toujours craint n'a pas lieu, jusqu'à présent ils ne sont pas beaucoup dissipés. Néanmoins il me semble que nous n'avancerons pas beaucoup dans nos études parceque je trouve qu'il faudrait mieux les attacher plutôt au physique pendant que nous avons de loisir pour cela, car je les fort peu degourdis en comparaison des autres enfants. Mr. Casimir prend la cure d'après les recettes de Megnan. Si vous trouvez quelque chose à ordonner à leur sujet je serai flatté d'exécuter votre volonté pour vous prouver que je suis Monseigneur votre très humble et très attaché serviteur Jasiński“.

Drugi z kolei list z Warszawy, z 27 I 1787 r., pisze Jasiński do Potockiego, który bawi we Lwowie: „Je vous aurais écrit il y a longtemps mr. le Comte sans l'abbé Piramowicz, qui a bien voulu se charger de mon affaire. Je lui en sais bien bon gré, car jamais je ne voudrais vous écrire autre chose que ce qui est nécessaire, pour vous prouver les sentiments d'estime et de l'amitié dont je suis pénétré pour vous. Je ne veux pas faire le détail de nos occupations pour me réserver le plaisir de vous entretenir de bouche. Les enfants se portent assez bien, néanmoins ils sont tous deux dans le régime. Kazio ne peut encore recouvrer ses forces, quoique l'habitude est tout à fait éteint. Dans nos études

nous allons à pas de tortue, la ville nous distraît un peu, les exercices nous occupent beaucoup et par malheur nous ne faisons pas autant de progrès que je voudrais. Je suis mr. le Cte votre très affectionné et très humble serviteur Jasiński“.

Tajemniczą misję ks. Piramowicza, pozostającego od dawna w dużej zażyłości z Piotrem Potockim i całą jego rodziną, wyjaśnia jego list do Starosty, z Warszawy, 1 I 1787 r. Z pominięciem wszelkich formuł grzecznościowych w nagłówkach i zakończeniach, starą, zaciną ręką pisze Piramowicz: „...Bardzo mi jest miło wedle JMPanów Starościców wcale dobrze ułożonych, grzecznych, we wszystkim sobie rozsądnie i przystojnie postępujących. W JP. Jasińskim znajduję człowieka słusznego i o edukację sobie powierzoną gorliwego. Jeszcześmy z sobą nie nabrali poufałości. Podług ułożenia jego zdaje mi się, że to zwolna i nie natrętnie czynić potrzeba. Polecam się... Piramowicz.

Proszę przewrócić.

Soli.

Po napisanym tym liście miałem przełożenia sobie uczynione, które mi ukontentowanie i honor czyni tak ze strony JP. Starościny jako i P. Kasztelanowej, względem wzajemnych niesmaków między JP. kapitanem Jasińskim i p. Płońskim. JW Pani Kasztelanowa powiada, że p. Płoński już od dawnego czasu wyprasza się z tej kondycji. Z drugiej strony JP. Jasiński utrzymuje, że człowiek nie zdatny, a że p. Kapitan jest od JWPD. władzą nadany do obierania sobie pomocników praceptorów. Ale zapewne JWP. Dobr. będziesz tej myśli, która jest w takiej okoliczności naturalną, ale widząc, że na nic dobrego nie przydałoby się utrzymywać człowieka nie miłego już w domu, nie używanego do nauk dzieci, przykrzającego sobie w takim położeniu, ja przełożyłem, że się w tej rzeczy odwołać powinien do JW Pana Dobr. jako ojca i pana. P. Jasiński żywo czuje każdą przykrość, w charakterze jego pochodzi, że sobie i małe powiększa. Oświadcza się i żądał po mnie, abym to JWP. Dobr. powiedział z wielkim do dzieci przywiązaniem i że ta przyjaźń jest dla niego najmocniejszą pobudką do wykonania przyjętych obowiązków. Była mowa o nauce ręki, zapewniają mię, iż nic nie zaniedbano. Żąda po mnie JP. Jasiński abym jeden poranek odłożył kiedy na wejście co i jak umieją dzieci. Obrałem pojutrze. Jeżeli się w postępowaniu jest niewydoskonalonym czas doświadczenie poprawić może. Rozum i chęć przyjacielska zdają się to zaręczać. Życzę z serca dla dobra rodziców i dzieci jak najmniejszego przymusu a widzę że z JP. Kapitanem delikatnie postępować trzeba“.

Zapowiedziane przez Piramowicza „wejście“ miało istotnie miejsce, aczkolwiek Potocki, który był w rozjazdach i dopiero z początkiem maja wrócił do Boćków, długo musiał czekać na wiadomość o wynikach. Uczynił to Piramowicz dopiero 17 V 1787, pisząc co następuje: „Dawno winienem być zdać sprawę JWPDobr., które teraz z ukontentowaniem czynię. Zaszło mi żądanie JPKapitana Jasińskiego wraz z PP. Starościami, żebym przez wejście w ich nauki był świadkiem sposobu uczenia z jednej strony a postępu z drugiej. Uczyniłem to z wielką chęcią, zawsze życząc okazywać jak mnie obchodzi dobro pospolite. Bojaźń JP. Jasińskiego, wiele po tym wyrozumieć, że była i żebym w tym examinie nie był ceremoniałem i zbyt delikatnym. Ale bojaźń jego omyłona i bardzo go ukontentował sposób postępowania mego w examinowaniu. Mogę oddać szczere świadectwo, że znaczny jest w dzieciach postęp, że nauki biorą na rozum, każdy w proporcji sposobności swojej i guście w rodzaju nauk. Co do człowieka przybranego do pomocy JPKapitana i straży dzieci nie mogłem

wtrącać się JP. Jasińskiemu, bo on nie miał tego sobie zaleconego od WDoBr. aby się ze mną znosił. A do tego list MPDoBr. do szyku pisany oświadczał mu wolność w dobieraniu. Z tym wszystkim uczyniłem uwagi dobrze przyjęte. Jest człowiek wzięty do tej posługi i który zdaje się stateczny i spokojny. Zalecałem pilność w uczeniu ręki i dozoru...“.

Przyjazd i pobyt w Warszawie był przyjemną zapewne odmianą w życiu Jasińskiego, ale miał tę złą stronę, że oddawał go pod niepożądany nadzór Kasztelanowej, która, jak widzieliśmy, zawsze uważała, że ona przede wszystkim musi czuwać nad wychowaniem wnuków. Zatarg o osobę Płońskiego stanowił w tym wypadku ważki powód do nieporozumień. Płoński ze swej strony uczynił niewątpliwie wszystko, aby Jasińskiego jako guberniera zdyskredytować. Wezwany na rozjemcę w tym sporze X. Piramowicz stanął jednakowoż po stronie Jasińskiego. Potocki, jak się domyślać można, uznał słuszość wywodów Piramowicza. W rezultacie Płoński odszedł, a na jego miejsce wszedł niejaki Olaszewski. Ale Kasztelanową zraził niewątpliwie głęboko ten konsekwentnie negatywny stosunek Jasińskiego do Płońskiego. Wszak ona go wybrała i stanowczo jako realizatora pewnych swoich zasad pedagogicznych chciała utrzymać. Nie należy zapominać, że walną pomoc miała w tym wypadku i ze strony ks. Miecznikowej, która brała w tym wszystkim jak zwykle żywy udział.

Wszystko to stworzyło dookoła Jasińskiego atmosferę szczególną, duszną, trudną do zniesienia. Skorzystano niewątpliwie z melancholijnego zwrotu w liście Potockiego do matki z Boćków, 8. V, „...jestem więc jak pustelnik bez żadnej rozrywki“ i posłano doń Jasińskiego na urlop. Sprawa dzieci była oczywista między nimi tematem niejednej rozmowy. Potocki otrzymał właśnie w tym czasie list X. Piramowicza, który go niewątpliwie jeszcze bardziej do Jasińskiego przekonał. Ale ten powziął już swoją decyzję.

„...IP. Jasiński oświadczył mi wczoraj z wielką czułością i nieśmiałością, — pisze Potocki do matki 27. V 1787 — iż przewyciężyć się nie może do kontynuowania zaczętej pracy. Nie życzy sobie podobno dłużej być tu jak do Ś. Jana i może jeszcze krócej. Nie myślę ja gubernierów trzymać, wolę człowieka zdolnego do nauk jako nauczyciela, bez powierzania mu nadzoru, co konsekwencje większe za sobą ciągnie. Tym sposobem sam będę władał ich edukacją, chociaż to więcej przyda mi zatrudnienia, lecz mniej subiekcji w formowaniu ich podług myśli mojej...“.

W czerwcu Jasiński przyjechał ponownie z Boćków do Warszawy. Najwidoczniej nie miał zamiaru bawić tu długo, bo Potocki pisze do matki w liście z t. m., bez daty dziennej: „...IP. Jasińskiego nie widać. Może tam Matka Dka dowie się o jego determinacji, do której stosownie trzeba będzie dać rezolucje IP. Smogorzewskiemu, sekretarzowi Marszałka Litt...“ — O jaką rezolucję chodzi, trudno odgadnąć, ale że dotyczyła ona osoby Jasińskiego to pewne. W przejranej korespondencji archiwum roskiego wyjaśnienia nie znalazłem.

Najpóźniej 12 czerwca Jasiński wyjechał z powrotem od Boćków. Wyjazd jego zaskoczył przede wszystkim ks. Miecznikową, która 13. VI z Wiązowni pisze do Potockiego: „...Powrót tak nagły P. Jasińskiego do Boćków bardzo mię zaskoczył. Spodziewam się mój Starosto, żeś WMé Pan chwalebne myśli co do dalszego z nim ułożenia skutecznił. que vous avez proposé vos conditions et déclaré avec fermété votre volonté a l'égard de la conduite ultérieure de mr. Jasiński. Si je n'étais pas persuadée que personne ne sent mieux que vous, que toutes les considérations doivent céder au bonheur de vos enfants (que dépend surtout de leur éducation morale) je craindrais que votre trop grande bonté et complai-

sance ne tourne à leur désavantage...“⁴. Efekt tego alarmującego ostrzeżenia ks. Miecznikowej był najwidoczniej żaden. Jasiński przebywał w Boćkach a Potocki, z Rosi, 27. VII, pisze do matki: „...IP. Jasiński słaby znowu trochę, powolny i zdaje się spokojniejszy, ale wątpię, żeby zimowanie w Boćkach po jego myśli było, zaczynam nie spodziewam się długiej z niego kompanii...“.

Jasiński istotnie w Boćkach już nie zimował, opuścił je w listopadzie.

W Warszawie pani Kasztelanowa poruszyła tymczasem wszystkich, aby po swej myśli dobrać odpowiedniego nauczyciela. Zdecydowała się już nawet umieścić wnuków w Akademii wileńskiej. Ale Potocki wyjątkowo w tym wypadku zaciął się i mocno postawił sprawę, że wychowanie dzieci do niego należy i że on jest w tej mierze czynnikiem decydującym. „...Nie nagle ja — pisał do matki 21 XI z Boćków — żeby jak najprędzej przesyłano mi nauczyciela do moich synów, bo wybór takiego człowieka wyciąga rozpatrzenia się w nim dostatecznego. Jak Matka Dobrodziejka tak i nikt za złe mi tego pamiętać nie może, iż potrzebując do dzieci moich nauczyciela łaciny, polszczyzny i geometrii, udałem się do samego JMć Xa Piramowicza i teraz go proszę, aby nie na figurę i powierzchowność, ale na grunt religii, obyczajów i nauki szczególnie zapatrywał się, a wybrany człowiek żeby nie miał innego celu tylko zatrudnienie się uczeniem synów moich, jeżeli znajdzie do tego chęć i zdolność w sobie. Prócz tego wiadomo Matce Dobrodziejce, że mnie się nieradzone i radziłem zapewne nie będą dobierając ochmistrzyni. JWPan Jasiński ma w niedzielę wyjechać, dziś moją siostrę odjeżdżającą odprowadzamy do Zawyk do Pana Michała Grabowskiego...“.

Jasiński wyjechał do Warszawy⁴, skąd 3. XII. pisze do Potockiego: „Monseigneur le Comte. Je me suis bien acquité de la commission dont vous m'avez chargé au sujet du valefrenier, j'en ai trouvé un qui vous conviendra assurément, c'est un jeune garçon de l'écurie du Prince Stanislas, qui a des recommandations des écuyers d'ici et joint à son talent une assez belle figure; si vous ordonnez je vous l'enverrai à la première occasion. Il n'en est pas de même au sujet de l'homme pour les enfants. J'ai été chez Piramowicz qui m'a dit que Me la Castellane lui a recommandé un sujet des écoles des Piaristes, mais il ne sais pas le français, le stile polonais est une étude qu'on ne saurait confier à un nouveau commençant; il ne veut garantir ni pour son latin, ni pour les mathématiques. Il paraît n'avoir en sa faveur que les recommandations de l'abbé Golański, et la vertu de ne jamais manquer la messe et il exige surtout de ne dépendre de personne dans ce qu'il fera avec les enfants. C'est à vous à juger s'il vous convient. On veut ici vous proposer un Français, mais vous n'êtes pas disposé pour un étranger, et moi je ne vous en dirai ni bien ni mal si vous demandez pourquoi. Ja vous citerai pour toute réponse une partie du dialogue que j'ai eu avec Me la Castellane. — Nous fûmes hier diner chez Me Kaniowska avec trois autres personnes, que j'ai voyois pour la première foi. Elle m'a dit: Jabym chciała żeby mój syn posłał dzieci do Wilna do xiędza Golańskiego. — Pan Starosta mówił mi, że ich chce mieć w domu. — Ale mój syn nie wie czego jego dzieciom trzeba. Uczono ich nauk różnych, które im będą albo nie będą w życiu potrzebne, a nie uczono co cnota, co poczciwość, co wiara. — Więc ja daremnie tym dzieciom trzy lata drogiego czasu zepsułem. — Tak ci jest. — Il y avait bien d'autres choses de cette espèce,

⁴ W niedzielę, tj. 27. XI. Krystyna Potocka do męża, z Warszawy, 30. XI. 1787: „Mr. le capitaine Jasiński m'a remis votre lettre...“.

mais je ne dis ce dont je me souviens distinctement. Vous sentez bien que cela ferait taire un babillard des plus déterminés. Je ne prétend pas vous donner de conseils Mr. le Cte. Vous savez le mieux ce qu'il vous faut, mais je vous assure que si jamais je puis vous être utile en quelque chose, je suis prêt à sacrifier tout ce que j'ai de plus cher pour vos enfants et pour vous prouver combien je suis Monsieur le Comte votre très attaché et très humble serviteur Jasiński“.

W tej jaskrawej formie likwidowała Pani Kasztelanowa swoje porachunki z Jasińskim. Potocki zaś reagował na to nad podziw spokojnie i dyskretnie. Dnia 9. XII, pisał do matki: „...IP. Jasiński pisał do mnie i o rozmowie Matki Dki nadmieniał. To pewna, że nauką religii nie zatrudniał się, lecz nie była ta zaniedbana, bo wiedział odemnie, że taka jest moja wola i zrazu p. Płoński a potem Olszewski mieli to zlecenie, które za powrotem z Warszawy ponowiłem i stąd w tej mierze szły rzeczy jak należy. Dnia wczorajszego z własnej chęci spowiadali się obadwa i tak w rzeczach tyżących się gruntu religii jak i w innych teraz dosyć z nich kontent jestem...“.

Guwernerka odpowiedniego na razie nie udało się znaleźć, a pani Kasztelanowa pisała 16. II. 1788 do syna nieszczerze i jakby na pocieszenie: „...Kontenta jeżdem, że pod okiem Waściny dzieci zostają a nauki mają być złe i maksymami tego świata zarażone, to lepiej gdy ich mniej mieć będą...“.

W tych słowach, będących zarazem wyrokiem potępienia na Jasińskiego mieści się głębszy sens jego dymisji. Stary się tutaj w walce dwa światy: stary, tradycjami i wychowaniem jeszcze w epoce saskiej tkwiący i nowy świat idei, do której należała przyszłość, która dała Polsce dzieło Sejmu Wielkiego a światu Wielką Rewolucję. Nie mamy pretensji do pani Kasztelanowej, że tego nie rozumiała.

Niez mordowaną okazała się ona teraz w poszukiwaniu nowych wychowawców. Dnia 5. II. 1788 pisze do syna: „...JEmć ksiądz Piramowicz... eksplikuje się z trudności w dobraniu człowieka zdatnego i mówi, że to najtrudniejszy artykuł gdyby dobrać umiejętnego do uczenia łaciny a jeszcze według metody Jmć Pana Jasińskiego, bo to ma za najlepszy i łatwiejszy sposób nauczania bez unudzenia dzieci, w literaturze polskiej wyperfekcjonowanego...“.

Jest to zarazem ostatnie wspomnienie dotyczące guwernerki Jasińskiego w domu Potockiego, tym cenniejsze, że od Piramowicza pochodzące. Ono też będzie dla nas punktem wyjścia do oceny walorów pedagogicznych Jasińskiego.

Nie zerwała się również nić sympatii i życzliwości jaką żywił dla Jasińskiego Piotr Potocki. Nie zapomniał o nim i jemu to prawdopodobnie zawdzięcza Jasiński swoją nominację w wileńskim korpusie inżynierów. Inaczej trudno zrozumieć poniższy list Jasińskiego, ostatni jaki mamy przed sobą, pisany do Potockiego 16. IX. 1788 r. (bez miejsca): „Monsieur le Comte. Je n'ai pas mérité Monsieur le Comte que vous pensiez tellement à mes affaires, pendant que de ma part je n'ai aucun mérite, auprès de la reconnaissance j'étais toujours tout à vous. Malheur m'a éloigné de votre maison, mais rien au monde ne pourra diminuer les sentiments que je vous porte et je ne désire que l'occasion de vous prouver que je ne suis pas indigne des bontés dont vous voulez bien m'honorer. Je suis Monsieur le Comte votre très obéissant serviteur Jasiński“.